

Święto Bożego Narodzenia

W dzień wigilii cała rodzina wzięła się do robienia porządków w gospodarstwie.

Babcia z matką od samego rana gotują w kuchni pośnik, który ma się składać z dwunastu potraw. Marka i Zbyszka do kuchni nie puszczono, żeby przypadkiem nie zjedli przedwcześnie miód i orzeszki, których potem dodaje się do kuti.

Dlatego Marek i Zbyszek pomagają teraz ojcu i dziadkowi porządkować na podwórzu i w chlewie. Nie jest to zbyt przyjemna praca, ale chłopcom ciekawie, bo dziadek opowiada, jak dawno temu, jeszcze kiedy on był małym chłopcem, jego dziadek w dzień wigilii brał siekierę, a babcia powrósło i szli do sadu. Dziadek podnosił siekierę przed każdym drzewem i pytał: «Będziesz rodzić owoce? bo jak nie, to cię zetnę!». Babcia natomiast odpowiadała zamiast drzewa: «Będę!» i okręcała drzewo powrósłem, żeby obficie i zdrowo rodziło owoce. Marek ze Zbyszką i ojciec postanawiają dziś zrobić to samo. Chłopcom w dni Bożego Narodzenia jest o wiele ciekawiej na wsi, niż w swoim mieście.

Marek mówi, że jakby w mieście ktoś wyszedł wieczorem z siekierą na ulicę, to dla niego sprawa by się skończyła w policji, a nie przy stole wieczerzy wigilijnej. Chłopcy z niecierpliwością czekają wieczora, bo wtedy odbywają się najciekawsze czynności.

Zapada wieczór. Na niebie zapala się pierwsza gwiazdka. Cała rodzina przy stole. Zbyszkowi powierzona taka poważna sprawa, jak zapalanie świecy. Potem wszyscy klękają do modlitwy, żeby uczcić pamięć zmarłych członków rodziny. Chłopcy jak nigdy przedtem odczuwają tajemniczość i uroczystość święta.

Na stole dwanaście postnych dań: kutia, śledzie, karp pieczony, kapusta z grochem i olejem, barszcz, pierogi z grzybami, kluski z makiem i jeszcze coś z boku w garnkach. Przy oknie stoi pięknie ubrana choinka. To Marek ze Zbyszką starali się całe popołudnie. Babcia, co prawda, powiedziała, że kiedyś choinki nie ubierano, przybierano tylko obrazy święte. Ale cóż - młodzież jest młodzież.

Podchodzi do końca wieczerza. Zbyszek i Marek wysłuchali ciekawych opowiadań dziadka i babci o obyczajach ich młodości. Raptem pod oknem słyszy się:

W żłobie leży, któż pobieży, kolędować małemu....

Kolędnicy. Płyne melodia kolędy, a Zbyszek z Markiem zaglądają po cichu przez okno, pełni ciekawości. Kolędników zapraszają do chaty. Zachodzą młodzi chłopcy, winszują:

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
aby was nie bolała głowa ani bok
aby wam się rodziła i kopła
pszenica i jarzyca, żytko i wszystko.

Potem częstują się, żartują. Mają ze sobą szo pkę z figurkami Matki Boskiej, małego Jezusa, pasterzy i jagniąt, do której cała rodzina przygląda się z zachwytem. Wzywają Marka ze Zbyszką ze sobą.

Chłopcy wstydzą się, bo nie nauczyli się jeszcze dobrze żadnej kolędy. Ale jedno znają na pewno w przyszłym babci roku nauczą i się, przyjadą do babci i obowiązkowo pójdą kolędować